

LISTY DO REDAKCJI I POLEMIKA

Opole 9 XII 1975

Redakcja
Śląskiego Kwartalnika
Historycznego „Sobótka”
Wrocław

Ponieważ Prezydium Zarządu Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk decyzją z 2 XII br. wydało zakaz drukowania w organie Towarzystwa, „Kwartalniku Opolskim”, moich artykułów polemizujących z poglądami S. Rosponda, ten niewiarygodny, ale prawdziwy fakt zmusza mnie do zwrócenia się z uprzejmą prośbą o ogłoszenie na łamach „Sobótki” w formie listu do Redakcji załączonego artykułu wraz z niniejszym pismem — w dziale „Polemiki i dyskusje”.

Z poważaniem
Doc. dr Władysław Dziewulski

Władysław Dziewulski

O WŁAŚCIWE BRZMIENIE RODOWEGO NAZWISKA ŚLĄSKIEGO GEOGRAFA

W nrze 3/75 „Kwartalnika Opolskiego” wydrukowano przyczynek S. Rosponda pt. *Dlaczego Stenus a nie Stein?*; zawiera on replikę na jeden z punktów mego artykułu polemicznego, opublikowaną wcześniej niż artykuł, którego ona dotyczy. Intencją takiego niedozwolonego chwytu nietrudno zgadnąć: jednostronne przedstawienie ma zrobić większe wrażenie na czytelniku. Zmusza to mnie do dania osobnej odpowiedzi.

Tym razem Rospond z uwagi na zawarte w moim artykule wskazówki sięgnął do źródeł, nie poprzestając jak poprzednio na rozciąganiu na filologicznym łożu prokrustowym samego nazwiska śląskiego geografa, które — jego zdaniem — brzmi Stenus i wywodzi się od polskiej nazwy osobowej Stano. Oczywiście lepiej później niż nigdy, niemniej jednak sama znajomość źródeł nie wystarcza, trzeba bowiem umieć należycie je oceniać oraz interpretować w sposób właściwy.

Z rozwlekłych wywodów Autora zajmujących blisko pięć stron druku da się wyłowić następujący konkretny szczegół: nazwisko geografa w zlatynizowanej formie Sthenus vel Stenus było użyte wyłącznie w kontekście łacińskim, mianowicie w tytule jego łacińskiego opisu Śląska i Wrocławia, w łacińskim napisie nagrobnym rodziców geografa, w pracy dotyczącej edycji łacińskiego dzieła Pomponiusza Meli oraz w podpisie geografa na egzemplarzu dzieła św. Augustyna — również w języku łacińskim. Należałoby tu dodać jeszcze jedną pozycję

łacińską pióra Steina, o której Rospond nie wie, mianowicie podręcznik historii Żydów drukowany w r. 1523. Z kolei nieprawdą jest, że rzekome przekręcenie nazwy Stenus na Stein dokonało się dopiero w XIX—XX w. (s. 133 i 135); Autor sam przeczy tej insynuacji podając na s. 136, że w latach 1504, 1505 i 1508 geograf figurował w dokumentach jako Stein (w jednym wypadku w z lekka zlatynizowanej formie Staynnus). W dodatku nazwisko to ukazuje się w kontekście, który nakazuje przyjąć, że sam Stein je w takim brzmieniu podał. Chodzi o dwa wpisy immatrykulacyjne; na s. 130 S. Rospond pisze, że „gdyby Stenus nosił rodowe nazwisko Stein ← Sten, to nie omieszkałby podyktować go do immatrykuły uniwersyteckiej”. Ale że taki fakt zdarzył się aż dwukrotnie, o tym Autor niestety wnet zapomniał.

Również Rospond nie spostrzegł, że forma Stein występuje wcześniej niż forma Stenus, która ukazuje się dopiero w r. 1509 (edycja Pomponiusza Meli). Ojciec zaś geografą Jerzy Steyn jest wzmiankowany pięciokrotnie w dokumentach brzeskich z XV w., i to autentycznych — już po wyeliminowaniu dwóch sfałszowanych przez Kocha. A więc brzmienie nazwiska rodowego Bartłomieja Steina nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Wprawdzie Rospond powątpiewa o autentyczności brzmienia Stein w tych dokumentach pisząc, iż nie wiadomo, „czy właśnie kancelaria niemiecka nie zniemczyła tego nazwiska i czy urzędnicy wiernie je przetransliterowali” (s. 135). Nad tą supozycją można przejść do porządku, jako że w wykazie burmistrzów, rajców i ławników m. Brzegu (*Codex diplomaticus Silesiae*, t. IX, s. 272—279) figurują obok Jerzego Steyna tak polskie imiona i nazwiska, jak rajca z r. 1447 Martschinke Komoroffsky, rajca z r. 1454 Martin Dirske (Dzierżko), burmistrz z r. 1479 Michelko Slopoth itp., których bynajmniej nie zniekształcono, a więc postawiony przez Rosponda gołosłowny zarzut rzekomego przeinaczenia nazw osobowych uderza w próżnię.

Nikomiu nie przyjdzie do głowy, że Kochanovius, Modrevius i Orichovius — to właściwe nazwiska Jana Kochanowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Stanisława Orzechowskiego, bo w takiej formie zlatynizowanej ukazują się oni w tytułach swych dzieł łacińskich.

W gruncie rzeczy omawiana sprawa jest prosta i jasna; ingerencja Rosponda była całkiem zbędna i spowodowała jedynie zaciemnienie i zagmatwanie problemu. Rodowe nazwisko geografą śląskiego brzmiało Stein, Sthenus zaś bądź Stenus — to pospolite za jego czasów zlatynizowanie nazwiska rodowego, konieczne zresztą w kontekście łacińskim. Godne uwagi, że Rospond wspomina na s. 136 o opinii W. Jungandrea, który zauważa, że w dialekcie śląskim wyraz Stein był wymawiany jako Sten. Tutaj mielibyśmy pierwszy człon zlatynizowanego nazwiska geografą zaopatrzony w łacińską końcówkę -us.

W konkretnym wypadku Stenus vel Sthenus był odpowiednikiem dzisiejszego pseudonimu. Stosując metodę obmyśloną przez Rosponda należałoby uznać pseudonim Maurycy Zych, pod którym Żeromski drukował pierwsze swe utwory, za właściwe nazwisko pisarza, jego zaś nazwisko rodowe za potępienia godne bałamuctwo. W literaturze niemieckiej spotykamy wiele pozycji bibliograficznych sygnowanych pseudonimem Ossip Schubin. I w tym wypadku musielibyśmy uznać tego pisarza za Rosjanina, i to pochodzącego z ludu, jako że Ossip jest ludową formą imienia Josif (Józef). Tymczasem pod tym pseudonimem kryje się osoba płci żeńskiej, rodowita Niemka, Alojza Kirschner (1854—1934).

Rospond zapewnia uroczyście, że nigdy nie pisał, iż „Stenus” był Polakiem, niemniej jednak i teraz nie szczędzi starań, by podsunąć czytelnikowi myśl, że Stein ewentualnie mógł być Polakiem. I tak pisze o jego kształceniu się w Krakowie, aczkolwiek powszechnie wiadomo, że studiowało tam wielu rodowitych Niemców. Także fakt, że Stein wykładał w Krakowie, jest bez znaczenia dla

kwestii jego narodowości; S. Rospond niedawno miał wykłady w Niemczech, co jeszcze nie upoważnia nikogo do uznania go za Niemca. Że Stein podawał śląskie nazwy geograficzne w postaci polskiej (dodajmy: zlatynizowanej — *W. D.*) i wspomniał o pierwotnie polskim Śląsku i polskich Piastach, to również niczego nie dowodzi, gdyż od czasów średniowiecznych nikt z kronikarzy i historyków narodowości niemieckiej (z paroma wyjątkami potwierdzającymi regułę, jak np. ostatnio *W. Steller*) faktów podanych nie kwestionował. Wreszcie przekaz Steina o dwóch narodowościach na Śląsku jest całkowicie jednoznaczny, bo ukazując w świetle ujemnym miejscową ludność polską przeciwstawia ją „naszym”, ocenianym w superlatywach. Opinia S. Rosponda, że określenie „nasi” można rozmaicie interpretować, jest całkowicie dowolna, w dodatku rażąco sprzeczna z tym, co wiemy o stosunkach etnicznych na współczesnym Śląsku; „historyk gospodarczy Śląska i jego kultury”, do którego S. Rospond się odwołuje, na pewno sprawi mu zawód.

Dałoby się jeszcze niejedno powiedzieć na temat sposobu argumentacji Rosponda, ale jak powiada biskup Krasicki, „nic to się bowiem do rzeczy nie przyda”. Wyjątek czynię jedynie dla pewnej wzmianki Rosponda z dziedziny uprawianej przez niego dyscypliny naukowej. Chodzi o uwagę, że „imię Bartłomiej jest nie niemieckie, lecz chrześcijańskie” (s. 130). Onomasta winien wiedzieć, że Niemcy też byli chrześcijanami i właśnie w tym czasie lubowali się w imiennictwie biblijnym; imiona apostołów (m.in. Bartłomiej) były szczególnie popularne. Obowiązuje go też podział naukowy na imiona ogólnochrześcijańskie i germańskie, nie wolno zaś posługiwać się naiwnym podziałem na „niemieckie i chrześcijańskie”.

Na zakończenie oświadczam, że na osobiste wycieczki pod moim adresem nie myślę odpowiadać.